



ZGROMADZENI NA ŚWIĘTEJ WIECZERZY

*„Ojciec mój da wam
prawdziwy chleb z nieba”*

(J 6, 32)



APOSTOŁ POLSKI

Numer 65

Pismo Postulacji do sprawy beatyfikacji

Grudzień 2020 – Luty 2021

Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubińskiego

Drodzy Czytelnicy!

Gdy dobiegały końca wakacje, wydawało się nam, że trudności związane z koronawirusem Covid-19 mamy już pod kontrolą. Niestety, kolejna faza epidemii okazuje się o wiele bardziej bolesna w swoich skutkach, a jednocześnie nikt nie jest w stanie nas zapewnić, że nie będzie jeszcze następnych faz. Jako wierzący w Chrystusa nie możemy jednak tracić nadziei na pokonanie tego groźnego wirusa. To właśnie po to Jezus narodził się i stał się jednym z nas, aby być z nami w każdej chwili naszego życia, także tej najbardziej dla nas trudnej.

W sposób szczególny Chrystus jest dla nas obecny w Eucharystii. Właśnie w pierwszą niedzielę adwentu rozpoczęliśmy w Polsce kolejny rok realizowania programu duszpasterskiego poświęconego Eucharystii, tym razem pod hasłem: *Zgromadzeni na świętej wieczerzy*, którego mottem są słowa: *Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba* (J 6, 32). Chcemy sobie przypomnieć przede wszystkim tę podstawową prawdę, że każda Msza św. może być dla nas prawdziwym doświadczeniem wiary i rzeczywistym spotkaniem z Chrystusem. Kiedy ze względu na trwającą pandemię już nieraz mieliśmy ograniczoną możliwość uczestnictwa w Eucharystii i przyjęcia Jezusa w Komunii św., sami chyba doświadczyliśmy, jak bardzo słabi jesteśmy bez tych spotkań z Nim. Może przeżywany rok pomoże nam zatem zatroszczyć się o częstsze uczestnictwo we Mszy św. i karmienie się Chrystusem, by On stawał się centrum naszego życia chrześcijańskiego.

To właśnie z Eucharystii św. Klemens Hofbauer czerpał moc i siłę do tego, by mimo wszelkich trudności odpowiedzieć na Boże powołanie i dojść do świętości. To również dla o. Bernarda Łubieńskiego Msza św. była źródłem jego wewnętrznego uświęcenia (konferencja: *O pobożności kapłana*) i starał się ją zawsze odprawiać z największą pobożnością mimo kalectwa (*Wspomnienia o. Bernarda*).

Św. Leon Wielki mówił: *Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem! Chrześcijaninie poznaj swoją godność!* Niech ta prawda pomoże nam jak najlepiej przeżyć tegoroczne święta Bożego Narodzenia i z odnowioną ufnością wejść w Nowy 2021 Rok.

Redakcja

Cuda i łaski otrzymane za wstawiennictwem bł. Klemensa

Ponieważ tak wiele osób doznawało łask u grobu o. Hofbauera w Entzensdorf, niektórzy z jego przyjaciół w 1846 r. pragnęli wystawić mu wspaniały nagrobek. Zatrzymano wtedy do jego trumny i znaleziono tylko same kości; ubiory zbutwiały w proch się obróciły. Biret tylko i stuła, z którymi był pochowany, pozostały niezniszczone, jakby na znak jego niezmordowanej pracy kapłańskiej w konfesjonale i na ambonie.

Po czym, gdy się cuda coraz więcej pomnażały i zamyślano wnieść prośbę o kanonizację do Rzymu, redemptoryści otrzymali pozwolenie przeniesienia zwłok do ich kościoła we Wiedniu. Dnia 3 listopada 1862 r. odbyła się ta uroczystość ze zwykłymi nabożeństwami, najpierw w Entzensdorf, potem w Maria Stiegen, gdzie wśród wielkiej rzeszy ludu, przy współudziale nuncjusza apostolskiego, biskupów, prałatów i kleru wiedeńskiego, wstawiono jego zwłoki do marmurowego sarkofagu po stronie Ewangelii tuż przy wielkim ołtarzu. Przy tej okazji jego uczeń, kardynał Rauscher, arcybiskup wiedeński, odśpiewał Mszę Świętą.

Tego samego dnia pewna osoba, obecna przy przeniesieniu zwłok, została od razu i na zawsze uzdrowioną od wybuchów krwi, na które chorowała wskutek silnego uderzenia w piersi.

To był pierwszy cud; ale tych było wiele, których doznawali ci, co modlili się przy owym grobie w kościele Maria Stiegen lub ubierali go kwiatami. Niepodobna wyliczyć tutaj wszystkich cudów, które otrzymali wierni za wstawieniem się bł. Klemensa; tylko o niektórych nadmienimy. [...]

W 1864 r., stał się cud, który miał wielki rozgłos w Wiedniu i który sprawdzono pod przysięgą w procesie beatyfikacji o. Klemensa. Stało się to u wizytek w Wiedniu. Od sześciu tygodni Agnieszka, dziewięcioletnia córeczka baronowej Fiath, zaniemogła na kość w udzie. Kilku doktorów, zamiast przynieść ulgę, stwierdzili nieuleczalność choroby. Dnia 5 lutego pensjonarki z zakonnicami rozpoczęły wspólną nowennę do bł. Klemensa, chora zaś część z trumny sługi Bożego co dzień przykładła do bolącego uda. Aż do 7 dnia z rana nie było żadnego

polepszenia, gdy raptem w południe Agnieszka wyciągnęła nogę i zawołała, że jest wyleczona. Istotnie, została cudownie uzdrowioną. [...]

Roku 1867 pewna 77-letnia staruszka upadła i złamała rękę. Po 23 wizytach, lekarz orzekł jej stan zdrowia za nieuleczalny. Staruszka знаła bł. Klemensa, a nawet bywała u niego do spowiedzi. Teraz więc udała się do niego w nowennie, przykładając relikwie jego do złamanego ramienia. Zanim skończyła dziewięciodniowe nabożeństwo, lekarz zdejmując bandażę, patrzy - a tu cud prawdziwy! Złamane ramię staruszki zupełnie spojone. [...]

Takie są cuda, których jeszcze wiele innych można by wyliczyć, dla pokazania, że istotnie Opatrzność Boska chce, żebyśmy uciekali się do nowego opiekuna danego nam w niebie. [...]

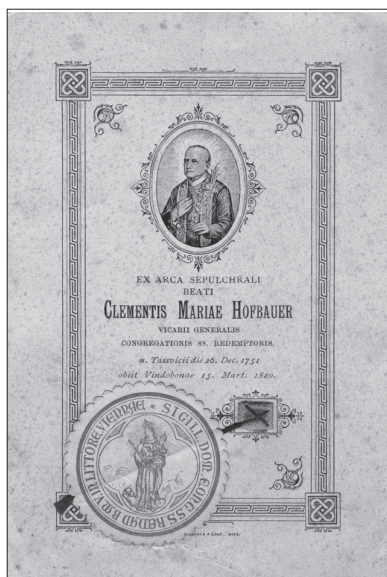
Ufajmy więc, że Opatrzność otwiera nam wśród naszej niedoli, szczególne źródło łask i pociechy, nowego patrona w niebie. Kościół Boży chce nas zachęcić do tej ufności w bł. Klemensie przez postawienie go na ołtarzu.

Beatyfikacja

[...] Wielka jest władza Kościoła Bożego, bo sięga do samego nieba. Nie tylko może Kościół nieomylnie orzec, kto się może spodziewać nieba; nie tylko wskazuje pewną drogę i udziela nam pomocy w dążeniu do nieba; lecz równie nieomylnie może wydać wyrok o wybrańcach Pańskich, że ich świętość nadzwyczajna, zasłużyła na niebo, przez co nam dodaje otuchy, że i my, idąc w ich ślady, spodziewać się możemy wiecznej nagrody.

Tę władzę wykonuje Głowa Kościoła przez akt beatyfikacji, gdy wydaje wyrok, że chrześcijanin istotnie święcie żył, święcie umarł i jest świętym w niebie; a potem w kanonizacji, gdy cześć tego świętego w niebie będącego, i na ziemi z większą uroczystością potwierdza i na cały katolicki świat rozszerza. [...]

W szczegółach sprawy kanonizacji bł. Klemensa nietrudno dopatrzyć się wyraźnego działania Bożego. Jak tylko o. Hofbauer umarł, już go ludzie nazwali świętym i za godnego kanonizacji poczytali. [Jednak] dopiero [...], gdy jeden z jego uczniów, ducha szczerze katolickiego, zasiadł na stolicy arcybiskupiej w Wiedniu, nadeszła chwila, kiedy uczyniono pierwsze kroki w sprawie kanonizacji Jana Klemensa Marii Hofbauera. [...]



*Obrazek, pamiątka beatyfikacji
św. Klemensa w 1888 r.*

Rozpoczęła się sprawa uroczystym nabożeństwem przy grobie błogosławionego w dniu 21 stycznia 1864 r., w uroczystość jego imienin (św. Klemensa z Ancyry). Bóg zaraz okazał swoje upodobanie w rozpoczętym dziele, sprawiając, że w kościele podczas nabożeństwa pewna osoba słuch odzyskała.

Po czym rozpoczęły się posiedzenia, w pałacu arcybiskupim przez ks. Kardynała Rauschera zagajone; prezesem dalszych sesji był świętobliwej pamięci ks. Dominik Mayer, były biskup wojskowy. [...]

Długo trwał ten proces w Wiedniu i podczas tego niejedną cudowną łaskę otrzymano za przyczyną o. Klemensa. Dopiero w maju 1865 r. akta procesu zawieziono do Rzymu, aby je złożyć u stóp Ojca Św. i prosić o prowadzenie sprawy kanonizacji w stolicy chrześcijaństwa.

Wtedy to ze wszystkich stron poczęły nadchodzić prośby błagające o tę łaskę Papieża. Obaj cesarze austriaccy Franciszek Józef i jego stryj Ferdynand, oraz tegoż przezacna małżonka cesarzowa Maria Anna; Don Michał de Braganza z żoną Marią Adelajdą; oraz arcyksiężniczka Maria Teresa i hr. de Chambord, zanieśli swe prośby do Piusa IX w tej sprawie. Liczne również listy nadeszły do Rzymu, od kardynałów, biskupów i generałów zakonnych uznające potrzebę, aby wielki sługa Boży wywyższonym był na ołtarze. Nie brakło też listów błagających o tę łaskę ze strony książąt i magnatów świeckich z rozmaitych krajów. [...]

W dwa lata później, dnia 14 lutego 1867 r. Pius IX wysłuchał tylu szlachetnych głosów i pozwolił na rozpoczęcie procesu w Rzymie. Jak zwykle postępował proces żółwim krokiem, ale o wiele prędzej, niżli się często w tych sprawach zdarza. W przeciągu dwudziestu lat pojawiały się jeden po drugim zwykłe dekrety apostolskie oznaczające postęp sprawy.

Najważniejszy był już wydany dnia 14 maja 1876 r., kiedy Ojciec św. orzekł, że po najbardziej szczegółowych badaniach, przekonało się istotnie, że Jan Klemens Maria Hofbauer posiadał za życia w bohaterskim stopniu wszelkie cnoty chrześcijańskie, to jest, że był prawdziwie świętym. Dalej sprawdzono niezaprzeczoną prawdziwość dwóch cudów za jego wstawieniem się otrzymanych tak, że sprawa jego beatyfikacji była gotowa i Jego Świątobliwość Leon XIII czekał tylko stosownej uroczystej chwili dla ogłoszenia go błogosławionym. [...]

Było to 29 stycznia 1888 r. w dzień św. Franciszka Salezego, wielkiego misjonarza, w niedzielę. [...] Nie brakowało tam też i Polaków, którzy, jak nasz prymas ks. kardynał Mieczysław Ledóchowski, przybyli uczcić pamięć Apostoła Warszawy i misjonarza w Polsce. Celebrował ks. biskup Bauer z diecezji berneńskiej, z której błogosławiony był rodem.

Gdy wszyscy dostojnicy Kościoła zasiedli około ołtarza, ukląkł o. Pfab, redemptorysta, postulator sprawy, u stóp ks. kardynała Bianchi, prefekta św. Kongregacji Obrzędów, i prosił, aby raczył pozwolić na ogłoszenie dekretu papieskiego. Gdy na to kardynał zezwolił, wstąpił na ambonę jeden z prałatów ceremoniarzy papieskich i głosem donośnym odczytał list Ojca św. [...] ogłaszający Klemensa Marię Hofbauera błogosławionym.

W dokumencie tym Ojciec św. opowiedziawszy treściwie życie sługi Bożego, w następujący sposób opisał prace jego w Polsce:

Po czym, gdy na kapłana został wywyższony, z niezłomną mocą ducha przedsięwziął jak największe dla dusz prace i od razu stanął na polu bitwy z nieprzyjacielem Imienia Chrystusowego. Na rozkaz więc Najwyższego Pasterza postanym został opowiadać słowo Boże w krajach północnych. Tamże, gdy przybył, gorejąc ogniem zadziwiającej miłości i obleczony mocą z wysokości, w Warszawie został zatrzymany od Nuncjusza Apostolskiego. Tu się więc stale osiedlił i zaczął usilnie nad tym pracować, aby ludzi występkami i błędami obalamuonych w ślady Chrystusowe i na prawą drogę mądrości naprowadzić. Ani wszechstronnymi trudnościami owych czasów, ani uciążliwością długich podróży, ani nędzą i ubóstwem, nie dał się odwieść od przedsięwziętych zamiarów. Wszystkim się stał dla wszystkich, ratując ich nie tylko w potrzebach duchownych, lecz i cielesnych, tak, że w rozmaitych dolegliwościach niósł ludziom pomoc i ulgę. Przejęty litością dla dzieci, założył dom sierot i zawiązał zgromadzenie zajmujące się ich wychowaniem. Wśród klęsk wojennych wielu dzieciom ocalił życie i u siebie dał przytułek.

Takiej niestłuchanej dobroci serca i odwadze, nawet nieprzyjaciele oddali słuszny hołd poważania. Tak więc wskutek swych zabiegów, pracy i nieustającej miłości najzapamiętalszych ludzi naprowadził do dobrego życia i religią katolicką w tych krajach wzmocnił i spotęgował. Atoli wróg rodzaju ludzkiego nie mógł znieść tylu porażek; spiknęli się przeto ludzie bezbożni i do tego doprowadzili, że Klemens z Polski został wygnanym. Udał się więc w roku ósmym naszego wieku do Wiednia, gdzie miał nie mniejsze plony dusz zbierać.

Po opisanii zaś śmierci błogosławionego, Ojciec św. nadmienia, że się wieść o jego cnotach, pracach i świętości rozeszła nie tylko w Niemczech i we Wiedniu, lecz i w Polsce. Dla tego (mówi dalej list apostolski), zbadawszy heroiczną jego cnot i niezaprzeczalną prawdę dwóch cudów za jego wezwaniem otrzymanych, Papież ogłasza Klemensa Marię Hofbauera błogosławionym, pozwala czcić jego relikwie i odprawiać na cześć jego Mszę Świętą i pacierze kapłańskie.

Gdy ten dekret został odczytany, biskup berneński jako celebrans, zaintonował *Te Deum*, a śpiewacy z bazyliki, wraz z wszystkimi obecnymi hymn ten uroczysto odśpiewali. W tym spadła zasłona nad ołtarzem i ukazał się wielki, czterema tysiącami świec otoczony obraz, przedstawiający bł. Klemensa w obłokach, unoszonego do nieba przez Aniołów, z których jeden trzymał stułę, a drugi krzyż misjonarski, znamiona jego prac apostolskich. Po dwóch stronach w auli wisiały obrazy wyobrażające dwa cudowne uzdrowienia wyjednane przez wstawienie się bł. Klemensa. Uroczysta to była chwila, kiedy na głos Stolicy Apostolskiej wierni otrzymywali nowego orędownika przed Bogiem w niebie! Po skończonym hymnie dziękczynnym biskup celebrans odśpiewał orację na cześć nowego błogosławionego ułożoną, po czym rozpoczął uroczystą sumę, wśród wspaniałego śpiewu chórów bazyliki św. Piotra.

Po nabożeństwie ciżba się rozeszła, aby się jeszcze liczniej zebrać na trzecią godzinę po południu, kiedy sam Ojciec św. przybył do auli w otoczeniu gwardii złożonej z książąt i szlachty rzymskiej, i z orszakiem kardynałów, biskupów i innych dostojników Kościoła. Upadł papież na kolana przed obrazem bł. Klemensa i zatopił się w gorącej modlitwie zanieśionej do nowego Orędownika w niebie. Nie przez chwilę, lecz blisko przez pół godziny trwała ta modlitwa. Widziano Ojca św. ocierającego oczy łzami zwilżone i często wzdychającego. Któż może przeniknąć wzniosłość tej modlitwy Najwyższego Paster-

rza u stóp nowego Patrona! Polecał mu zapewne potrzeby obecne Kościoła w krajach, gdzie błogosławiony niegdyś pracował; błagał o nowych misjonarzy, którzy by w duchu Klemensowym szli na północ do pracy.

Wstał nareszcie Ojciec św. po tej cichej i tyle znaczącej modlitwie, pobudzającej nas wszystkich do nabożnego uciekania się do bł. Klemensa, i zwróciwszy się do obecnego Generała Redemptorystów, o. Maurona, otoczonego synami swoimi, z różnych prowincji Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela na uroczystość przybyłymi, przyjął od niego według zwyczaju bukiet kwiatów i piękny relikwiarz zawierający święte szczątki nowego błogosławionego. Po czym powinszował O. Generałowi w następujących słowach: *Winszuję Wam, że otrzymaliście tak szybko błogosławionego; żył on bowiem prawie w tych naszych czasach. Kto wie, jakie są widoki Opatrzności nad tobą O. Generale i nad twoją duchowną rodziną, dając wam błogosławionego tak bardzo czi godnego.* Wreszcie udzieliwszy wszystkim obecnym apostołskiego błogosławieństwa, powrócił wraz z całym otoczeniem do pałacu watykańskiego. W tej chwili kanonicy św. Piotra rozpoczęli nieszpory na cześć bł. Klemensa, łącząc się z chórami aniołów w niebie w wysławianiu chwały nowego błogosławionego!

o. Bernard Łubieński, *Apostoł Warszawy, czyli żywot błogost. Klemensa Maryi Hofbauera*, wyd. 2, Warszawa 1906, s. 311-336.

Myśli z pism Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda

Plus Dieu nous aime, plus Il devient exigent (Im więcej Bóg nas kocha, tym więcej staje się wymagającym) – znów człek musi się wszystkiego wyzuć. [...] Najmniejszej niewierności łasce obawiać się – niesłuchanie Bożego głosu to jest najgorsze, ale natchnienia człeka się tyczą, nie innych – inaczej obłuda. Tak to sam Pan Jezus staje się pasterzem duszy – *via, veritas et vita* (droga, prawda i życie). Tak!

Dziennik duchowy, 26 lutego 1886 r.

★★★

Tylko ten, co wciąż chce być pod wpływem Jego łaski, ten tylko jest pewien, że nie błądzi: *sine me nihil potestis* (beze mnie nic nie możecie) ...

j.w., 30 maja 1886 r.

Kto miłuje Maryję, ma Jej obraz często przed oczami, klęka przed nim i modli się do Niej. A ten widok tej twarzy przeczystej, świętej, musi pobudzić modlącego się do zwrócenia na siebie uwagi i stan duszy zły nie zostanie długo. Bo grzech i miłość do Maryi nie licują ze sobą.

Pisma kaznodziejskie, B 28, s. 61

Człowiek musi nabyć nabożeństwo do Matki Bożej więcej gruntowne: na wskroś się przejąć tym, że przez Nią Bóg do nas, a my do Boga – stąd w praktyce wszędzie, zawsze, Maryja!

Dziennik duchowy, 14 lutego 1886 r.

Ave co kwadrans więcej uczyni i warte jest, jak wszystka bazgralina.

j.w., 15 kwietnia 1886 r.

Któż jest świętszym wśród rodu ludzkiego nad Matkę Bożą? Przecież sama godność Jej, że Boga zrodziła, wymagała tej świętości przewyższającej wszystkich świętych. Sam przywilej Niepokalanego Poczęcia od razu postawił Ją na drodze najłatwiejszej do otrzymania najwyższej świętości. A cóż dopiero, kiedy sam Pan Jezus był Jej mistrzem, nauczycielem w drodze doskonałości.

Pisma kaznodziejskie, B 11, s. 4

Im większa Jej godność, tym więcej się schyla do nas Maryja. Potęga dla Niej pobudką do łaskawości większej, łaskawość do okazywania tej potęgi.

Pisma kaznodziejskie, B 11, s. 21

Wspomnienia Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego

Dnia 9 grudnia 1870 roku dał mi Bóg ukończyć 23 lata, więc mogłem już przyjąć święcenia kapłańskie. Otóż przełożeni moi raczyli mnie najłaskawiej zaraz bez zwłoki dopuścić do tego upragnionego przeze mnie od dzieciństwa zaszczytu. 23 grudnia rozpocząłem pod ręką o. Godtsa rekolekcje przygotowawcze, a szereg rozmyślań, jakie mi dał, otworzyły mi oczy na całą nędzę moją i zupełną niegodność, bym się odważył stanąć jako kapłan przy ołtarzu. Skruszył mnie Bóg wewnątrz, ale i też zewnątrz, bo właśnie wtedy panowały szalone mrozy, które mnie w zimnym oratorium przeniknęły do szpiku kości.

We wilię święceń o. Godts zawiózł mnie do Akwizgranu, gdzie ks. biskup Laurent dla mnie jednego raczył się pofatygować i wyświęcić w dzień św. Tomasza z Canterbury 29 grudnia 1870 r. Jak mi to o. Godts często przypominał: „*Le jour d'un saint évêque – Martyr un évêque – martyr* (biskup Laurent) *ordonna le neveu d'un évêque – Martyr* (ks. biskup Konstanty)”¹.

Niemalą łaską było dla mnie, że w Akwizgranie otrzymałem kapłaństwo. Jest to bowiem jedno z najstarszych miast wsławione i mnóstwem pamiątek historycznych po cesarzach, i mnóstwem relikwii świętych i tradycyjną pobożnością mieszkańców. Było to rano zaraz po medytacji, ks. biskup Laurent odprawił cichą Mszę św. u wielkiego ołtarza. Wielki ołtarz z baldachimem był rzęsiście reflektorami oświetlony nie za pomocą elektryki, bo jej wówczas nie używano, lecz światła gazowego, tak że cudnie wyglądał sędziwy biskup z długimi włosami białymi, które się wdzięcznie odbijały na czerwonym ornacie. Z wielkim namaszczeniem jak zwykle świątobliwy ten biskup z asystą o. Godtsa i innych ojców sprawił, że jestem *sacerdos in aeternum*². Po Mszy św., spożywszy śniadanie z ks. biskupem, zaraz powróciłem do Wittem.

Ale nie dość było o. rektorowi [z] Akwizgranu, że tam w kościele św. Alfonsa otrzymałem święcenia kapłańskie, jeszcze mi ofiarował się sprawić u siebie prymicje. Rektorem wówczas był o. Michał Heilig, kapłan wielkiego serca, czczono go jako patriarchę w zakonie i za świętego uważano. [...]

¹ Franc.: „W dzień św. Biskupa-Męczennika, biskup-męczennik (biskup Laurent) wyświęcił bratanka Biskupa-Męczennika (ks. biskup Konstantego)”.

² Łac.: kapłanem na wieki.



*Znaczek turystyczny z okazji
150-lecia święceń kapłańskich
o. Bernarda*

Uroczyste prymicje miałem odprawić w Nowy Rok w Akwizgranie, lecz o. Godts posłał mnie do ołtarza już nazajutrz po moim wyświęceniu. Zatem moją pierwszą Mszę św. odprawiłem 30 grudnia w oratorium klasztorным po cichu, jedynie asystował mi o. Dodsworth, mój kochany kolega z nowicjatu i studentatu, który półtrzecia³ miesiąca wcześniej niż ja został kapłanem, a potem pomagał mi w wyuczeniu się rubryk Mszy św. Przed tą Mszą św. miałem szczęście podać Komunię św. naszym studentom, a było ich wtedy osiemdziesięciu.

Był to dzień powszedni, a więc dzień nauki, klasy szły swoim trybem, tylko mnie od nauki zwolniono. Przy obiedzie było jak zwykle czytanie, a o. rektor wywołał mnie od stołu i z uśmiechem na twarzy kazał mi służyć przy obiedzie, co mi nie małą sprawiło radość, że choć w tym stałem się podobny do św. Klemensa i o. Hübla, kiedy we Frosinone w dzień święceń też do stołu służyli.

Uroczyste prymicje odprawiłem w Nowy Rok w Akwizgranie jako sumę. Dano mi albę, którą posiadał św. Klemens. Otrzymał ją o. de Held, kiedy był w Wiedniu, żeby zeznawać w procesie kanonizacyjnym św. Klemensa. On sam był mi archidiaconem. Po Ewangelii, kiedy udaliśmy się na sesję, na ambonę wyszedł wymowny o. Kottenstette i porównał mnie ze św. Stanisławem Kostką, również Polakiem, [gdź podobnie] jak on od rodziny uciekłem. Mówił po niemiecku, więc na tyle rozumiałem, zwłaszcza kiedy zwrócił się do swych słuchaczy, żeby mi się przypatrywali dobrze, bo ja jako Polak po niemiecku nie umiem, wtedy wszyscy w kościele przepełnionym podnosili się w ławkach, żeby się na mnie gapić. A mnie się śmiać chciało, bo dobrze rozumiałem, o czym mówił.

Przy obiedzie o. rektor posadził mnie na swoim miejscu, co mnie nie małą skonfundowało⁴, bo znalazłem się między najczcigodniejszymi weteranami Zgromadzenia. Toteż westchnąłem głęboko i szepnąłem do o. Heiliga: „Ach mój Boże, co by to było, żebym ja po tym miał nie-szczęście stracić powołanie”. A on mi na to: „Kto się boi o powołanie swoje, ten go nie straci”. Dotąd się to słowo o. Heiliga na mnie spełniło,

³ Dwa i pół.

⁴ Wprawilo w zakłopotanie.

bo choć już jestem po swym jubileuszu, powołania nie straciłem. *Sed non statim finis...*⁵ więc do śmierci bać się trzeba...

Jeszcze mam obrazek MB Nieustającej Pomocy z podpisami kilku ojców, których po obiedzie obszedłem. O. Heilig mi napisał: *Tene quod habes et nemo accipiat coronam tuam*⁶, a o. Held: *Le V.P. Passerat disait a tous les peres, qui disaient la Messe: Ditas jusqu'a la fin de votre vie la Ste. Messe, comme vous l'avez dit aujourd'hui*⁷.

Potem zaraz Pan Bóg nawiedził mnie krzyżykiem. Wskutek srogiego zimna ręce miałem od mrozu popękane i poranione i tak przemarzęm, że nabawiłem się reumatyzmu, tak że ledwie się z łóżka podźwignąć mogłem. Na szczęście cela moja przylegała do infirmerii, tak że do końca oktawy Trzech Króli tutaj codziennie po prymicjach celebrowałem, ale o zachowaniu rubryk mowy być nie mogło, bo jedyna rzecz, o którą musiałem się starać, było żeby się nie przewrócić przy ołtarzu. Tak więc z początkiem życia kapłańskiego odprawiałem Mszę św., tak jak po sparaliżowaniu do końca życia jako stary, kulawy dziad odprawiać jestem zmuszony.

o. Bernard Łubieński, *Wspomnienia*, Kraków 2009 r., s.105-109

O pobożności kapłana

*Dobry Pasterz idzie przed owcami,
a owce idą za nim (por. J 10,4)*

Wodzem ma być duszpasterz, a nie poganiaczem, ma iść jak pasterze na Wschodzie przed owcami. A ponieważ owce mają iść za nim, on sam musi dobrze znać drogę, kędy ma dążyć. I to właśnie Pan Jezus ma na myśli, gdy mówi o sobie: *Ja jestem Pasterz Dobry i znam moje; jako mnie zna Ojciec, a ja znam Ojca* (J 10,14-14).

A więc Pan Jezus chce podnieść serce i myśli duszpasterza do Ojca w niebie. Tam powinien on ciążyć i pociągnąć za sobą swe owce – do Boga. Stąd wniosek, że aby kapłan był dobrym pasterzem, musi być pobożnym!

⁵ Łac.: Lecz to jeszcze nie koniec...

⁶ Łac.: „Trwaj w tym, co osiągnąłeś, i niech nikt nie odbierze ci twojej nagrody”.

⁷ Franc.: „Czcigodny o. Passerat mówił do wszystkich ojców, którzy odprawiali Mszę: Odprawiajcie aż do końca życia tak Mszę św., jak dzisiaj odprawiliście”.

Dobry przykład jest pierwszym obowiązkiem kapłana. Jeżeli kapłan nie daje przykładu, to wszystkie inne czynności są daremne lub będą okazją do upadków i zgorzenia ludowi mu powierzonemu – tak mówił Massillon⁸.

Gdy kapłan stoi przy ołtarzu, ludzie patrzą się na niego. I według pobożności, z jaką Mszę Świętą odprawia, czują się pociągnięci do Boga lub nie. Pewien człowiek, widząc św. Wincentego a Paulo przy ołtarzu, rzekł: *To jest ksiądz, który dobrze Mszę Świętą odprawia! Na Mszę pontyfikalną św. Karola ludzie przychodzili z daleka, żeby się przypatrzeć jego skupieniu.* To samo się czyta o św. Franciszku Salezym. A o ks. Hamonie⁹, proboszczu u św. Sulpicjusza w Paryżu, piszą, że pewien generał, widząc go przy ołtarzu, rzekł: *Nie widziałem księdza, który by tak pobożnie Mszę odprawiał.* Toteż gdy umierał, posłał po księdza Hamona.

Nie może kapłan Mszy Świętej dobrze odprawiać, jeżeli się zaniebduje w brewiarzu. Ale i brewiarza dobrze nie odmówi, jeżeli medytacji nie odprawia. A więc będzie mowa: 1. o medytacji, 2. o brewiarzu i 3 o Mszy Świętej.

I. Medytacja.

O. Valuy: *W kapłanie jest człowiek duchowny i człowiek zwierzęcy. Człowieka duchownego utrzymuje modlitwa i nauka. Jeżeli ich zabraknie, zostanie tylko człowiek zwierzęcy.*

1. Dlaczego?

- a. Żeby duszpasterzować, trzeba siły czerpać w Bogu, a to się dokonuje na modlitwie, która jest *Boskimi schodami* według św. Augustyna.
- b. Kapłanami jesteśmy przez sakrament kapłaństwa, dobrymi kapłanami jesteśmy przez modlitwę.
- c. Co ojcowie i święci Pańscy o tym mówią? Św. Grzegorz drżał na myśl o biskupach dopuszczających do święceń kleryków, którzy nie lubują się w rozmyślaniu. Św. Bernard do swego ucznia, papieża Eugeniusza III, pisze, aby nie święcił [wszystkich], jeno tych, co umieją rozmyślać *praktycznie, nie tylko teoretycznie*. Św. Karol nie święcił, zanim się nie dowiedział, że kleryk nauczył się metodycznie odprawiać rozmyślanie i odprawiał je rzeczywiście.
- d. Zaiste, podczas święceń biskup się modli: *aby we dnie i w nocy rozmyślając o Twoim prawie, nauczali tego, w co uwierzyli, i naśladowali to, czego będą uczyć.*

⁸ Francuski biskup, kaznodzieja i teolog (1663 – 1742).

⁹ Kapłan francuski, autor wielu książek religijnych, żyjący na przełomie XIX i XX w.

e. Ks. Morst: *Najświętsze uczynki, nawet Msza Święta i kazania, mogą się u księdza pogodzić z grzechem. Ale medytacja razem z grzechem – nigdy!*
Dobry kapłan na pewno się popsuje, jeżeli nie odprawia medytacji!
Zły kapłan na pewno się poprawi, jeżeli będzie medytował.
Gdyby Twoje Prawo nie było moją rozkoszą, byłbym już zginął w mojej nędzy (Ps 119,92).

2. W jaki sposób?

Trzymać się jakiejś metody, choćby czytania i wzdychania, przynajmniej czytać powoli zdanie po zdaniu. Dzień w dzień bez przerwy! A jeżeli kiedy opuści się medytację, znów *da capo*¹⁰ wziąć się do niej. Najlepiej z rana, ale można i później, i wieczorem. W święto wstać o kwadrans wcześniej. Dzięki temu medytacja pójdzie lepiej.

Przygotować poprzedniego wieczora punkty.

Wykonać postanowienia.

3. O czym rozmyślać?

Nade wszystko o życiu i męce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Trzymać się dłużej jednej książki, przemedytować formularz Mszy św. lub officium danego dnia.

II. Brewiarz.

1. Nazywa się *Officium Divinum*, ponieważ:

- a. Boskie w nim słowa, od Boga natchnione,
- b. Boskiego usposobienia trzeba, żeby dobrze go odmawiać,
- c. Boskimi nas czyni, jeżeli dobrze go odmawiamy.

Rozkochać się w nim. Św. Katarzyna Bolońska chciała, by śmierć zastała ją przy brewiarzu. Św. Magdalena de Pazzi biegła z radością, kiedy dzwon wzywał ją do chóru.

Św. Jan Chryzostom mówi, że w środku Bożego Officium stoi kapłan pomiędzy Bogiem i ludzką naturą. Św. Bernard widział, jak aniołowie w chórze zapisywali złotymi literami każde słowo gorliwych zakonników.

Dobry kapłan odmawia brewiarz jak najbliższej Najświętszego Sakramentu: *W zjednoczeniu z Panem...* Jeżeli nie na kłęczkach i w kościele, to w skromnej pozycji i na ustroniu.

2. W jaki sposób?

- a. Godnie – jako posłowie ludu do Boga, pośrednicy;
- b. uważnie, bo tu o bardzo ważne sprawy, o zbawienie dusz chodzi;
- c. dokładnie – co do litery – do słów – do treści;

¹⁰ Wł.: na nowo, ponownie.

d. pobożnie, z pragnieniem całkowitego oddania się Bogu.

Niektórzy księży narzekają na ten ciężar... Tak, brewiarz jest ciężarem dla złych księży, ale dla dobrych to słodycz i wzmocnienie na duchu.

Wielką krzywdę wyrządza swoim parafianom ksiądz, który źle brewiarz odmawia! *Zdaje się szydzić z Boga* – mówi św. Tomasz z Akwinu – *podobnie jakby rozmawiał z człowiekiem i nie zwracał uwagi na to, co mówi.*

Do was, kapłani, odnosi się następujące polecenie: Jeżeli nie usłuchacie i nie weźmiecie sobie do serca tego, iż macie oddawać cześć memu imieniu... przeklnę wasze błogosławieństwo (Ml 2,1-2). Oskarżyciel niech stanie po jego prawicy! Gdy go sądzić będą, niech zostanie skazany (potępiony lub uznany za winnego – niech wyjdzie jako przestępca) i prośba jego stanie się winą (Ps 109(108) 6-7).

3. Kiedy?

Według zasad liturgii najlepiej na rozpoczęcie dnia – *Prima*¹¹ (dawniej pierwsza z tzw. godzin mniejszych¹²; została zniesiona po Soborze Watykańskim II), przed południem – *Tertia* (Modlitwa przedpołudniowa) i *Sexta* (Modlitwa południowa); po południu – *Nona* (Modlitwa popołudniowa), *Vesperae* (Nieszpory) i *Completorium* (Kompleta – modlitwa na zakończenie dnia); wieczorem – *Matutinum* (dzisiaj Godzina Czytań; odmawiano ją w nocy albo o brzasku) i *Laudes* (Jutrznia – odmawiano ją około wschodu słońca, jeżeli nie była antycypowana nocą).

4. W jakiej intencji?

- a. *iuxta mentem Ecclesiae*, czyli zgodnie z myślą Kościoła;
- b. żeby wzbudzić w sobie gotowość, zaleca się rozłożyć poszczególne części według wiosek w parafii albo: *Matutinum* – za grzeszników w duchu wynagrodzenia za ich grzechy i o ich nawrócenie; *Laudes* – za sprawiedliwych w podziękowaniu za ich działanie i za wytrwałość; *Prima* – za siebie samego, abym był dobrym pasterzem; *Tertia* – za współbraci kapłanów; *Sexta* – za rodziców i przyjaciół, aby dostąpili zbawienia; *Nona* – za ubogich; *Vesperae* – za dzieci i uczniów; *Completorium* – za uciśnionych, chorych i umierających.

¹¹ Nazwy poszczególnych godzin w Liturgii Godzin (w Brewiarzu).

¹² Godziny mniejsze: *Prima*, *Tertia*, *Sexta* i *Nona*.

III. Msza Święta.

Św. Jan Eudes: *Aby należycie odprawić Mszę świętą, należałoby mieć jedną wieczność do przygotowania się, drugą – do odprawienia, trzecią – do dziękczynienia.*

1. Przygotowanie do Mszy św.

- a. czyste sumienie – *Ponadto jest jasne, że należy dłożyć wszelkich starań i dokładności, aby ta Ofiara była składana z największą możliwą wewnętrzzną prawością i czystością serca, a także z wyrazami zewnętrznej pobożności i szacunku* (Sobór Trydencki).

W Starym Przymierzu [Bóg powiedział do Mojżesza:] *także kapłani, którzy mogą kiedy indziej zbliżyć się do Pana, niech się oczyszczą, aby ich Pan nie pokarał* (Wj 19,22). A czy my nie powinniśmy się lękać? Pomińmy na słowa: *Obmyj mnie, Panie, i oczyść moje serce, abym obmyty we Krwi Baranka, zasłużył na udział w wiecznej radości*¹³.

- b. Bez grzechu śmiertelnego, inaczej staniesz się Judaszem! Popełniwszy grzech ciężki, konieczne jest, abyś się wyspowiadał przed Mszą św., jeżeli jest możliwość spowiedzi. Inaczej, jeżeli się nie chce iść do spowiedzi, [sama] skruca łaski Bożej nie udzieli.
- c. Pobożny kapłan stara się żadnej dobrowolnej winy nie popełnić, a to się osiąga przez tygodniową spowiedź.
- d. Przygotować serce modlitwą. *Koniecznym jest skupić się chwilę przed Mszą, a nie odprawiać Mszy z głową pełną świeckich rzeczy* (św. Alfons).

Używać do tego książek: czwartej księgi *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza a Kempisa, św. Alfonsa *Przygotowanie do Mszy Św.*, lekcje z *Officium o Najświętszym Sakramencie*. Nie czytać gazet przed Mszą Św., nie rozpraszać się światowymi gadkami.

2. W czasie Mszy św.

- a. zachować ściśle rubryki. To Duch Święty pomógł Kościołowi w ich układaniu: aby należycie chwałę Panu Bogu oddawano, aby wierni przez widzialne znaki mieli wyobrażenie o niewidzialnych tajemnicach (dlatego nigdy nie będzie za często tłumaczyć ludowi rubryki mszalne).
- b. bez pośpiechu. Mszę cichą powinno się odprawiać około pół godziny. *Jeżeli bowiem ktoś bez ducha, uczucia, lęku, z niesłychanym pośpiechem, dokonuje świętych czynności, jakby przez wiarę Chrystusa nie widział, albo nie wierzył, że jest przez Niego widziany* (św. Robert Bellarmin).

¹³ Słowa modlitwy, które w tamtym czasie wypowiadał kapłan, ubierając albę.

Św. Alfons opłakuje, że księża obchodzą się z Hostią, jakby to był kawałek chleba.

c. czystość ołtarzy, aparatów, bielizny, kielicha itd.

3. Po Mszy Świętej.

Dziękczynienie po Mszy Świętej jest aktem dla duszy kapłana najpożyteczniejszym, dla Boga najmielszym (św. Jan Eymard, założyciel Kongregacji Kapłanów Adoratorów Najświętszego Sakramentu). *Nie traćmy tej dobrej chwili układania się z Bogiem o łaski* (św. Teresa). Św. Alfons radzi obrócić na dziękczynienie pół godziny, a przynajmniej kwadrans.

Jak do ślepego w Jerycho, Pan Jezus przychodzi do nas i pyta: *Co chcesz, abym ci uczynił?* (Mk 10, 51). Czego też kapłan nie mógłby wtedy wymodlić dla siebie i innych, kiedy Pan Jezus z nim i w nim się modli!

Ks. Jan Siemiński, wzorowy kapłan, opowiadał mi, że przejeżdżał raz przez Berlin. Między jednym a drugim pociągiem wstąpił do kościoła św. Jadwigi i odprawił Mszę św. Kłęknał w zakrystii na kilka minut. Ale bojąc się o pociąg, wstał, aby odejść. Wtem słyszy, jak stary zakrystian mruczy: „Was? So schnell?”¹⁴

Jak to gorszy ludzi naszych, kiedy widzą, że księża prawie nic się nie modlą po Mszy św.! Dlatego i oni, zaledwie przyjmą Komunię świętą, już uciekają z Kościoła! A więc kapłani mają ścisły obowiązek przyświecać wiernym pobożnością, bo *księga dla świeckich jest życie kapłanów*.

Jakże będziesz nawoływał lud do pobożności, jeżeli sam nie objawiasz jej w życiu swoim? *Ten, kto swym życiem zasłużył na wzgardę, ściąga przez to wzgardę na swoje nauczanie*.

Do takich niepobożnych kapłanów stosują się słowa apostoła: *Z waszej to bowiem przyczyny poganie bluźnią imieniu Boga* (Rz 2, 24). Bo nic tak nie gorszy ludzi, jak brak pobożności księży. Za to pobożny kapłan może śmiało gromić parafian.

A więc: co dzień medytacja, brewiarz święcie, Msza Święta - z przygotowaniem i dziękczynieniem, nawiedzenie Najświętszego Sakramentu i czytanie duchowne, a do tego, o ile można, koronka. Oto ćwiczenia duchowne dobrego pasterza!

o. Bernard Łubieński, *Pastor Bonus*, Wrocław 1949, s. 14-19

¹⁴ Niem.: Co? Tak szybko?

PROŚBY I PODZIĘKOWANIA



„Ojcie Bernardzie, proszę, uproś łaskę żywej wiary, otwarcie serca na Boże miłosierdzie, sakrament pokuty i pojednania oraz szczerzy żal za grzechy dla syna Piotra”.

prosi matka

„Dziękuję za znalezienie dobrej opiekunki dla mojej mamy. Dziękuję za wstawiennictwo w sprawie mojego zdrowia”.

brak podpisu

„Ojcie Bernardzie, uproś u Boga łaskę nawrócenia, otwarcia serca na Boże miłosierdzie, odrzucenie pokusy złego ducha po okaleczeniu ciała dla mojego syna Piotra”.

Jadwiga

„O. Bernardzie, dziękuję za wszystkie łaski, jakie otrzymał od Boga mój chory tata i opiekujący się nim brat przez Twoje wstawiennictwo”.

Wiktoria

„Ojcie Bernardzie, proszę za Twoim wstawiennictwem o uzdrowienie mojej żony”.

Leszek

„O. Bernardzie, z pokorą i ufnością proszę o uzdrowienie mojego synka Antosia oraz o głęboką przemianę serca mojego ukochanego męża”.

Patrycja

„Błagam o Twoje, Ojcie Bernardzie, wstawiennictwo, prosząc o potrzebne łaski dla Michała i Blanki. Pomóż im”.

brak podpisu

„Serdecznie dziękuję, Sługo Boży Ojcie Bernardzie, za wizerunek Matki Bożej Nieustającej Pomocy, który umieściłeś w kościele Najświętszego Zbawiciela przy ul. Marszałkowskiej (w Warszawie). Jest mi pociechą na co dzień po przeprowadzce w tamte okolice”.

Jagoda z rodziną

**MODLITWA O UPROSZENIE ŁASK ZA PRZYCZYNA
CZCIGODNEGO SŁUGI BOŻEGO
O. BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO
ORAZ O JEGO BEATYFIKACJĘ**

Boże, który Sługę Twego, Bernarda, obdarzyłeś apostolskim zapalem i mocą ducha w niesieniu krzyża, spraw prosimy, aby ten, który dla prowadzenia ludzi do Królestwa Prawdy i Miłości oddał całe swoje życie, doznawał czci świętych wśród wiernych Twojego Kościoła i był naszym orędownikiem u Ciebie. Udziel nam za jego przyczyną łaski ..., której obecnie szczególnie potrzebujemy. Prosimy Cię o to przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Podziękowania za łaski otrzymane za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego prosimy przesyłać na adres:

Wicepostulator Beatyfikacji
Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego
ul. Wysoka 1
33 – 170 Tuchów

O potrzebne informacje i obrazki można zwracać się do wicepostulatora sprawy beatyfikacji, pisząc na powyższy adres lub

e-mail: o.bernard@cssr.pl.

Pismo „Apostoł Polski” redaguje wicepostulator sprawy beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego, o. Sławomir Pawłowicz. Pismo możecie Państwo otrzymywać drogą pocztową pisząc na adres: ul. Wysoka 1, 33-170 Tuchów, tel. 14/632 72 00, e-mail: o.bernard@cssr.pl. Uprzejmie proszę o nadsyłanie materiałów i sugestii pomocnych w redagowaniu Pisma.



ROK ŚW. KLEMENSA HOFBAUERA (1820-2020)

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy” (Mt 11,28)